

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA XLIX ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU



Przekaz o rodzinie jako uprzywilejowanym miejscu spotkania w bezinteresownej miłości

Temat rodziny jest w centrum pogłębionej refleksji kościelnej i procesu synodalnego, obejmującego dwa Synody, nadzwyczajny – niedawno zakończony – i zwyczajny, który odbędzie się w październiku br. W tym kontekście uznałem za stosowne, by punktem odniesienia dla tematu najbliższego Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu była rodzina. Rodzina jest zresztą pierwszym miejscem, w którym uczymy się porozumiewać. Powrót do tego pierwotnego momentu może nam pomóc zarówno w nadaniu przekazowi większej autentyczności i cech ludzkich, jak i w spojrzeniu na rodzinę z nowego punktu widzenia.

Możemy zaczerpnąć inspirację z ewangelicznego obrazu, jaki stanowi wizyta Maryi u Elżbiety (Łk 1, 39-56). «Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona głośny okrzyk i powiedziała: 'Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona'» (ww. 41-42).

Przed wszystkim epizod ten pokazuje nam przekaz jako dialog, który splata się z mową ciała. Pierwszą odpowiedź na pozdrowienie Maryi daje bowiem dzieciątko, radośnie poruszając się w łonie Elżbiety. Wyrażanie radości ze spotkania jest w pewnym sensie archetypem i symbolem wszelkiego przekazu, którego uczymy się, zanim jeszcze przyjdziemy na świat. Łono, które nas nosi, jest pierwszą«szkolą» przekazu, na który składa się słuchanie i kontakt cielesny, gdzie zaczynamy oswajać się ze światem zewnętrznym w bezpiecznym środowisku, słysząc uspokajające bicie serca mamy. To spotkanie dwóch istot jednocześnie tak bliskich i jeszcze tak sobie obcych, spotkanie pełne obietnic, jest naszym pierwszym doświadczeniem przekazu. Jest to doświadczenie wspólne nam wszystkim, bo każdego z nas urodziła matka.

Również po przyjściu na świat pozostajemy w pewnym sensie w «łonie», którym jest rodzina. Łono to składa się z różnych osób, które łączą więzi: rodzina jest «miejscem, gdzie człowiek uczy się współżycia w różnorodności» (adhort. apost. Evangelii gaudium, 66). Różnice płci i pokoleń, które porozumiewają się ze sobą przede wszystkim dlatego, że wzajemnie się akceptują, istnieje bowiem między nimi więź. A im szerszy jest wachlarz tych relacji, im większe różnice wieku, tym bogatsze jest nasze środowisko życia. Więź jest fundamentem słowa, które z kolei umacnia więź. Nie wymyślamy słów: możemy się nimi posługiwać, ponieważ je otrzymaliśmy. To w rodzinie uczymy się mówić w «języku ojczystym», a więc w języku naszych przodków (por. 2 Mch 7, 25. 27). W rodzinie pojmujemy się, że poprzedzili nas inni, stworzyli oni warunki, byśmy mogli istnieć i też dawać życie oraz zrobić coś dobrego i pięknego. Możemy dawać, ponieważ otrzymaliśmy, i ten pozytywny cykl sprawia, że rodzina potrafi przekazywać informacje i porozumiewać się; a bardziej ogólnie – jest to wzór wszelkiego przekazu.

Doświadczenie więzi, która nas «poprzedza», powoduje, że rodzina jest także kontekstem, w którym przekazuje się tę podstawową formę komunikacji, którą jest modlitwa. Kiedy mama i tato usypiają swoje nowo narodzone dzieci, bardzo często zawierają je Bogu, aby nad nimi czuwał; a kiedy są trochę większe, razem z nimi odmawiają proste modlitwy, wspominając z miłością również inne osoby, dziadków, pozostałych krewnych, chorych i cierpiących, wszystkich, którzy bardziej potrzebują pomocy Boga. I tak w rodzinie większość z nas poznała religijny wymiar przekazu, który w chrześcijaństwie jest całkowicie przepojony miłością, miłością Boga, który daje się nam i którego my ofiarujemy innym.

W rodzinie to przede wszystkim zdolność do przytulania się, wspierania, towarzyszenia sobie, odczytywania spojrzeń i milczenia, do śmiania się i płakania razem osób, które siebie nie wybrały, a jednak są dla siebie bardzo ważne – pozwala nam zrozumieć, czym jest naprawdę porozumiewanie się jako odkrycie i budowanie bliskości. Zmniejszanie dystansu przez wychodzenie sobie naprzeciw i akceptowanie siebie jest powodem do wdzięczności i radości: z pozdrowienia Maryi i poruszenia się dzieciątka rodzi się błogosławieństwo Elżbiety, a po nim piękny kantykt Magnificat, w którym Maryja chwali zamysł miłości Boga w stosunku do Niej i Jego ludu. Z «tak» wypowiedzianego z wiarą rodzą się konsekwencje, które wychodzą daleko poza nas samych i szerzą się w świecie. Z «odwiedzinami» wiąże się otwieranie drzwi, niezamykanie się we własnych mieszkaniach, wychodzenie, zbliżanie się do innych. Również rodzina jest żywa, jeśli oddycha otwierając się na to, co jest poza nią, a rodziny, które to czynią, mogą przekazywać swoje przesłanie życia i wspólnoty, mogą dawać otuchę i nadzieję rodzinom bardziej zranionym i przyczyniać się do wzrostu Kościoła, który jest rodziną rodzin.

Bardziej od wszelkich innych miejsc, rodzina jest miejscem, gdzie ludzie, żyjąc razem na co dzień, doświadczają ograniczeń swoich oraz cudzych, małych i dużych problemów związanych ze współistnieniem, zgodną egzystencją. Nie istnieje rodzina doskonała, ale nie trzeba obawiać się niedoskonałości, słabości, ani też konfliktów; trzeba nauczyć się podchodzić do nich w sposób konstruktywny. Dlatego rodzina, której członkowie, ze swoimi ograniczeniami i grzechami, kochają się, staje się szkołą przebaczenia. Przebaczenie jest siłą komunikacji – komunikacji, która szwankuje, która się przerywa, a którą poprzez wyrażoną i przyjętą skruchę można naprawić i rozwijać. Dziecko, które w rodzinie uczy się słuchać

innych, mówić z szacunkiem, wyrażając własny punkt widzenia, nie negując punktu widzenia innych, będzie w społeczeństwie osobą budującą dialog i pojednanie.

Odnosnie do ograniczeń i komunikowania się, wiele mogą nas nauczyć rodziny z dziećmi z niepełnosprawnością lub kilkoma. Nieprawność ruchowa, zmysłowa czy intelektualna jest zawsze pokusą, by się zamknąć; jednak dzięki miłości rodziców, rodzeństwa i innych przyjaznych osób może stać się bodźcem do otwarcia się, do dzielenia się, do porozumiewania się w sposób inkluzywny; i może pomóc szkole, parafii, stowarzyszeniom stać się bardziej otwartymi na wszystkich, nie wykluczać nikogo.

Poza tym w świecie, gdzie tak często się zlorzeczy, obmawia, sieje niezgodę, skaza plotkami nasze ludzkie środowisko, rodzina może być szkołą przekazu jako błogosławieństwa. I to również tam, gdzie wydaje się dominować nieuchronnie nienawiść i przemoc, kiedy rodziny są między sobą rozdzielone przez mury z kamienia lub przez nie mniej nieprzeniknione mury uprzedzeń i urazy, kiedy wydaje się, że są słuszne powody, by powiedzieć „dość tego”; w rzeczywistości błogosławienie zamiast zlorzeczenia, odwiedzanie zamiast odrzucania, przyjmowanie zamiast zwalczania to jedyne sposoby na to, by przerwać spiralę zła, dawać świadectwo, że dobro jest zawsze możliwe, wychowywać dzieci w duchu braterstwa.

Dzisiaj najnowocześniejsze media, które zwłaszcza dla najmłodszych stały się już nieodzowne, mogą zarówno być przeszkodą, jak i pomagać w porozumiewaniu się w rodzinie i między rodzinami. Mogą je utrudniać, jeżeli stają się sposobem na to, by unikać słuchania, by izolować się mimo obecności fizycznej, przez wypełnianie każdej chwili ciszy i oczekiwania co sprawia, że zapomina się o tym, że „milczenie jest integralną częścią komunikacji i nie istnieją bez niego słowa bogate w treść” (Benedykt XVI, Orędzie na XLVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, 24 stycznia 2012 r.). Mogą jej sprzyjać, jeżeli pomagają opowiadać i dzielić się, być w kontakcie z tymi, którzy są daleko, dziękować i prosić o przebaczenie, umożliwiać wciąż na nowo spotkanie. Odkrywając każdego dnia na nowo to życiowe centrum, jakim jest spotkanie, ten „żywy początek”, będziemy umieli kształtować nasz stosunek do technologii, zamiast pozwalać, by one nami kierowały. Także w tej dziedzinie rodzice są pierwszymi wychowawcami. Ale nie mogą być pozostawieni sami; wspólnota chrześcijańska jest powołana do tego, aby ich wspierać, aby umieli uczyć dzieci żyć w świecie komunikacji zgodnie z kryteriami takimi jak godność osoby ludzkiej i dobro wspólne.

Wyzwaniem, które dzisiaj staje przed nami, jest zatem nauczenie się na nowo opowiadania, a nie po prostu wytwarzania i konsumowania informacji. W tym właśnie kierunku popychają nas potężne i cenne środki współczesnego przekazu. Informacja jest ważna, ale nie wystarcza, bowiem zbyt często upraszcza, przeciwstawia sobie różnice i odmienne zapatrywania, zachęcając do opowiedzenia się po jednej lub drugiej stronie, zamiast dawać ogólny obraz sytuacji.

Na koniec, również rodzina nie jest przedmiotem, na temat którego wymienia się opinie, czy terenem, na którym winno toczyć się batalie ideologiczne, ale jest środowiskiem, w którym człowiek uczy się bliskiego porozumiewania się i podmiotem, który komunikuje, „wspólnotą porozumiewającą się”. Wspólnotą, która potrafi towarzyszyć, świętować i wydawać owoce. W

tym sensie możliwe jest odzyskanie spojrzenia zdolnego dostrzec, że rodzina nadal jest wielkim bogactwem, a nie tylko problemem czy instytucją w kryzysie. Media niekiedy mają tendencję do takiego przedstawiania rodziny, jakby to był abstrakcyjny model do przyjęcia lub odrzucenia, do obrony lub atakowania, a nie konkretna rzeczywistość, w której się żyje; albo jakby była czyjąś ideologią przeciwko ideologii kogoś innego, a nie miejscem, w którym wszyscy uczymy się, co to znaczy porozumiewać się w miłości otrzymywanej i dawanej. Opowiadać znaczy natomiast zrozumieć, że nasze istnienia tworzą jeden splot, że głosy są rozliczne, a każdy z nich jest niezastąpiony.

Najpiękniejsza rodzina, będąca rzeczą ważną, a nie problemem, to taka, która potrafi porozumiewać się oparciu o świadectwo, piękno i bogactwo relacji między mężczyzną i kobietą oraz między rodzicami a dziećmi. Nie walczymy w obronie przeszłości, ale pracujemy cierpliwie i ufnie nad budowaniem przyszłości we wszystkich środowiskach, w których na co dzień przebywamy.

Watykan, 23 stycznia 2015 r.

W wigilię wspomnienia św. Franciszka Salezego

Franciszek